

Norwid News

Nowe Pokolenie !!!

Pierwsze dni nowego roku szkolnego nie należały do najłatwiejszych, co związane było ze zmianami wewnętrznymi w szkole, jak i podwójnym naborem w klasach pierwszych. Na szczęście, nasza szkoła poradziła sobie ze wszystkim na przysłowiową szóstkę! W październiku został powołany nowy Samorząd Szkolny, składający się z trzech odpowiedzialnych osób, które tchnęły nowego ducha w mury naszej szkoły. Cała trójka to uczniowie pierwszych klas. Razem tworzą zespół, który wciela w życie coraz to nowe i ciekawe pomysły. Zapewniam że na pewno nie będziemy się nudzić w drugim semestrze!

Cezary Polak 1H



Redaktor naczelny: Jacek Borkowski

Zastępca redaktora naczelnego: Cezary Polak

Sekretarz Redakcji: Paulina Połaska

Rysunki: Klaudia Banasiak, Julia Jaworska, Jagoda Maciejewska

Opiekun gazetki szkolnej: Magdalena Krysiak



POLSKO-WĘGIERSKIE DROGI DO WOLNOŚCI

W dniach 8 – 15 grudnia 2019 r. grupa młodzieży Liceum Ogólnokształcącego im. Cypriana Kamila Norwida w Radzyminie odwiedziła Budapeszt. Wyjazd ten był finałem unijnego projektu lingwistyczno – historycznego „POLSKO – WĘGIERSKIE DROGI DO WOLNOŚCI”. Przedsięwzięcie to realizowane było ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego, Program Operacyjny Wiedza Edukacja Rozwój (PO WER) w ramach projektu „Ponadnarodowa mobilność uczniów”, którego szkoła jest beneficjentem. Celem projektu jest wzmocnienie przekrojowych kompetencji kluczowych w tym m.in.: nauka języków obcych, rozwijanie umiejętności uczenia się, nabycie nowych kompetencji niezbędnych do rozwoju osobistego, przyszłego zatrudnienia i aktywnego obywatelstwa europejskiego.



Naszymi gospodarzami w stolicy Węgier była młodzież z Janos Xantus Secondary School. Projekt obejmował doskonalenie umiejętności w posługiwaniu się językiem angielskim oraz poszerzanie wiedzy historycznej. Młodzież pracowała w polsko – węgierskich zespołach, które otrzymały odrębne zadania. Efektem końcowym było stworzenie multimedialnego przewodnika po Budapeszcie i jego okolicach, szlakiem miejsc i pomników, ważnych dla polskiej i węgierskiej historii. Zwiedziliśmy również miejsca istotne dla naszych wspólnych dziejów, jak pomnik gen. Józefa Bema i polski kościół w skalnych grotach na Górze Gellerta. Odwiedziliśmy Győr, stare, zabytkowe miasto, którego mieszkańcy wystawili Polakom pomnik. Pomnik jest wyrazem wdzięczności za wsparcie i pomoc humanitarną podczas rewolucji 1956 roku. Silne wrażenie wywarło na nas zwiedzanie Muzeum Ofiar Terroru. Odwiedziliśmy też miejsce, gdzie upamiętniono ofiary katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem w 2010 roku.



Budapeszt jest starym i pięknym miastem, którego budowle i zabytki przywodzą na myśl równie piękny Wiedeń. Mieliśmy okazję zwiedzić stylowy budynek Parlamentu, Wzgórze Zamkowe, Bazylikę św. Istwana, której potęga i dostojeństwo zapierało dech w piersiach. Panorama Budapesztu z tarasu widokowego Bazyliki to również niezapomniane wspomnienie. W programie naszego pobytu w stolicy Węgier znalazły się takie ciekawostki, jak Muzeum Czekolady, wypad na lodowisko, czy termy Szehenyi Furdo. Nocną panoramę miasta podziwiać mogliśmy ze Wzgórza Zamkowego, czy też potężnego koła widokowego. Budapest Eye. Swoistym podsumowaniem zwiedzania Budapesztu był rejs po Dunaju i podziwianie miasta z „rzecznej” perspektywy. Efektem współpracy polskich i węgierskich uczniów były prezentacje multimedialne, pięknie opracowane materiały edukacyjne, zacieśnione kontakty między szkołami, przyjaźnie i piękne wspomnienia na zawsze.



Czytać, czytać i jeszcze raz czytać...

Wywiad z panią Marią Różycką, nauczycielką języka polskiego w szkole im. Cypriana Kamila Norwida w Radzyminie. Nasza polonistka opowie o prawidłowym podejściu do matury, która zbliża się wielkimi krokami

- Czy warto w rozprawce odnieść się do książek spoza kanonu lektur ?

- Pisanie rozprawki przypomina rozwiązywanie zadania matematycznego, w którym trzeba udowodnić dane twierdzenie. Uczeń może odnieść się zarówno do tekstów z kanonu lektur, jak i



poszerzyć swoje rozważania o własne fascynacje czytelnicze, filmowe czy ikonograficzne. Należy jednak pamiętać, że najważniejszy jest temat. Pracę maturalną rozpoczynamy od przeczytania tematu, zaznaczenia czasowników operacyjnych, które nam podpowiedzą, jak sproblematyzować utwór. Oczywiście uczniowie najczęściej sięgają po lektury - „Lalkę” Prusa, „Zbrodnię i karę” Dostojewskiego. Niemniej, należy pamiętać też o klasyce literatury, nie zawsze omawianej na lekcjach języka polskiego. Bardzo lubię, jak uczeń sięga po „Imię róży”

Umberto Eco, bądź „Don Kichota” Cervantesa, ale także do filozofii, poezji – chociażby Herberta, Miłosa, Szymborskiej. Pracę maturalną można wzbogacić także o odniesienia do malarstwa. Najważniejsze jest jednak poprawne zinterpretowanie tematu, sproblematyzowanie go oraz

- Jeśli już mowa o poezji i pracach pisemnych, rozszerzenie z języka polskiego polega na analizie porównawczej dwóch tekstów, bądź napisaniu wypowiedzi argumentacyjnej. Co najczęściej wybierają uczniowie? Jak Pani uważa - co ma wpływ na tę decyzję?

- Zdecydowanie częściej wybierają wypowiedź argumentacyjną. Uczniowie boją się poezji, a tym bardziej tekstów, które nie znają. Zupełnie niepotrzebnie. Należy jednak pamiętać, że analiza i interpretacja wiersza na maturze to także odniesienia do kontekstów literackich, czyli to samo, co robimy, pisząc rozprawkę problemową - nawiązania do literatury, filozofii, a także malarstwa. Matura na poziomie rozszerzonym przede wszystkim sprawdza wszechstronność ucznia, jego zainteresowania, umiejętność problematyzowania i rozumienia tekstów.

- Mimo wszystko, jak przekonać się do podjęcia próby zinterpretowania wierszy na maturze rozszerzonej?

- Pokochać poezję, czytać ją i nie bać się, próbować znaleźć swego rodzaju indywidualny klucz odczytania danego tekstu. Wydaję mi się, że to jest najsensowniejsze.

- Jaki jest Pani indywidualny sposób pracy dydaktycznej?

- Mam wrażenie, że kiedyś więcej uwagi poświęcałam na ujęcie historycznoliterackie. Teraz bardziej zależy mi na tym, aby uczeń polubił nie tyle przedmiot, co literaturę. A nie jest to łatwe zadanie. Literatura to rodzaj gry, w której bierze udział autor i czytelnik. Niestety, obserwuję duży problem z czytaniem. Nie oznacza to jednak, że uczniowie wcale nie sięgają po książki. Czytają raczej coś zupełnie innego niż realizujemy na zajęciach. Zdaję sobie sprawę, że lektury mogą uczniowi sprawiać trudność, chociażby dramaty romantyczne, ze względu chociażby na specyfikę języka. Panowały wówczas inne realia, niekoniecznie zrozumiałe dla współczesnego, młodego człowieka. W związku z tym wydają mi się, że jest wam potrzebny kontekst zarówno kulturowy, jak i historyczny. Wówczas tekst staje się bardziej zrozumiały. Poza tym dzieła należące do klasyki zawierają przekaz uniwersalny - a jeżeli uniwersum, to rozumiejąc je, możemy odnieść się do życia współczesnego i jego problemów. Ważne, aby te teksty nie zostały wyłącznie na papierze. Książki żyją tylko wtedy, kiedy są czytane.

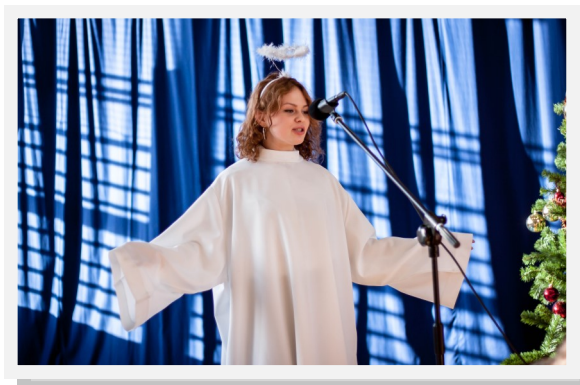


- Gdyby miała Pani udzielić jakiejś rady naszym uczniom, przyszłym maturzystom?

- Czytać, czytać i jeszcze raz czytać. Interesować się światem, od czasu do czasu pójść do teatru, wybrać się do kina i nie zamykać się wyłącznie w obrębie wyświetlacza swojego smartfonu.

Rozmawiała: Monika Przedlacka

Nasz teatr podbija świat !!!



Film vs pierwowzór

Nikt nie będzie zaskoczony faktem, że kinematografia niesie za sobą nakład ogromnej ilości pieniędzy i zarobków. Nie zdziwi nikogo stwierdzenie, że ta część rozrywki masowego przekazu ma ogromny wpływ na postrzeganie świata przez każdego, poprzez wątki zamieszczone w produkcjach. Przekazy są zarówno bezpośrednie i podprogowe. Zdziwić może dopiero fakt, że film, który tak wpłynął na nas ma swój pierwowzór i może nieść ze sobą zupełnie inną, lepszą, czy gorszą historię.

Najnowszym źródłem inspiracji do filmów są gry komputerowe. Wykorzystywanie znanych marek gier, jak Assassin's Creed, czy Hitman, działają jak magnes na odbiorców w czasach, w których branża rozrywki cyfrowej rozwija się dynamicznie i nabiera znaczenia w kulturze masowej. Ludzie oczekują od producentów filmowych godnej ekranizacji kultowych tytułów. Zdarza się, że Gracze nie zgadzają się z decyzjami scenarzystów i reżyserów dotyczących poprowadzenia fabuły, która, często jest okrojona i potrafi odbiegać od oryginału. Problemem jest również niedopasowanie gatunkowe, by na siłę zwiększyć zjawiskowość produkcji, lub dostosować do tego, aby większa ilość odbiorców mogła ją obejrzeć.

Z ogromną ilością zmian spotykają się również książki, które są zdecydowanie najczęściej spotykanym w kinach pierwowzorem. Jednak, w przeciwieństwie do gier komputerowych, ich starcie o uwagę konsumentów jest jak walka Dawida i Goliata w dwóch kontekstach: ilościowej i jakościowej. Mało wartościowa wersja historii, jaką oferuje nam kinematografia, ma większą ilość fanów, przez fakt odejścia od przestarzałego i papierowego przekazywania treści. Ludziom ode chciało się męczyć swoje tęgie głowy do kreowania wymyślanego świata książki.



Animacje głównie kojarzą nam się z historiami dla dzieci. Pierwowzory niektórych najpopularniejszych bajek jednak z pewnością byłyby traumatyczne dla młodego odbiorcy. Ilość mrocznych inspiracji najbardziej przyjaznej części kinematografii może być przytłaczająca. Legendy i opowieści ludowe miały za zadanie nieść lęk i przestrozę dla człowieka, niezależnie od wieku. Wraz z rozwojem społeczeństwa zmieniono na szczęście formę edukacji moralnej i zastąpiono w kulturze grozę radością.



Z najmniejszym sprzeciwem i zainteresowaniem, czy film zgadza się z pierwowzorem, są zdecydowanie filmy oparte na wydarzeniach historycznych. Bataię o poprawność treści będą prowadzić tylko znawcy i miłośnicy czasów przeszłych. Producenci stawiają w filmach na przedstawienie wciągającej, przystępnej dla docelowej grupy odbiorców fabuły, często mijając się z prawdziwymi wydarzeniami, czy zmieniając ważne detale.

Kinematografia pewnie dominuje wśród form rozrywki, lecz gdy mamy do czynienia z ekranizacją, warto sięgnąć po pierwowzór i samemu wyrobić sobie opinię, co jest lepsze.

Na szczęście byłem słabym biznesmenem...

Czyli wywiad z Panem Robertem Miękusem - scenarzystą, historykiem oraz pomysłodawcą przedstawienia „Żołnierz i Salonowiec”, który odbył się w Radzyminie z okazji 101 rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę

- Skąd pomysł na taki spektakl ?

- Skąd taki pomysł? Jako historyk wiem więcej niż ludzie, którzy opierają się jedynie na stereotypach lub wiedzy z książek szkolnych które są często upraszczane. Mało kto wie, że akurat tego dnia nic specjalnego, związanego z niepodległością Polski się nie wydarzyło. Pomyślałem sobie, że to dobra okazja, by przypomnieć ludziom, jak było naprawdę. A gdy był już pomysł na temat, to trzeba było teraz określić ramy czasowe – kiedy zacząć i kiedy skończyć.



- Jak Pan ocenia premierę ?

- Premiera odbyła się na Sali teatralnej w Radzyminie i nie wszystko poszło tak jak powinno. ale w Mareckim MCERZE każdy szczegół został idealnie dopracowany i cały spektakl wyszedł świetnie. Do nikogo nie można było się przyczepić. Wszyscy zagraли na maksymalnym poziomie swoich możliwości i świetnie zaśpiewali. Po widowni było widać zadowolenie, żywą reakcję i przede wszystkim zainteresowanie spektaklem.



- Czy myśli Pan, że taki materiał ma szansę zaistnieć na tle warszawskim ?

- Nie wiem, choć nie wydają mi się, że gdzieś był podobny spektakl. Zarówno, jeśli chodzi o temat, jak i sposób jego pokazania. Wszędzie niestety, dominuje patos.

- Co Pan uznaje za swoje największe sukcesy w pracy zawodowej ?

- Największy sukces to oczywiście coś absolutnie własnego. Dla mnie to jest serial „1920 Wojna i Miłość”. Wymyślony przeze mnie i napisany. Premiera była 11 listopada 2010 roku, a potem emisja 13 odcinków w roku 2011. Kolejnym osiągnięciem jest Moja książka – „Ferajna”. Też własny pomysł i realizacja, że tak się wyrażę. A tak na marginesie. Jest to branża bardzo wymagająca. Jeden twój błąd i telefon milczy. Nikt nie składa ci propozycji, nikt nie chce czytać twoich rzeczy. Zatem, skoro jeszcze pracuję w tej branży, to uważam za swój sukces. Znam kolegów, którzy już wypadli za burtę. I nie zapowiada się, żeby ktoś im rzucił koło ratunkowe.



- Od ilu lat pan zajmuje się pisaniem scenariuszy? Czy kręci to Pana ?

- Ja już jako mały chłopczyk wymyślałem historię i robiłem pokazy rodzicom i babci. Aktorami byli ołowiani żołnierzyki, a dekorację budowałem z klocków lego. Swoją drogą, w Polsce w latach 60 i 70 nie było w sklepach Lego, ale mnie przywieźli je rodzice z Francji. Później w wieku licealnym zacząłem pisać opowiadania. Jedno nawet pt. „Sto dni” wysłałem do gazety. Tytuł nawiązywał do 100 dni Napoleona, jego desperackiej próbie zwycięstwa, a sama historia opowiadała o 100 dniach

od studniówki do matury. W skrócie opisałem siebie i znajomych. A jeśli chodzi o formę literacką, wzorowałem się na

Teatr ~~MASKARADA~~

„Paragrafie 22” J. Hellera. Opowiadanie bardzo się redakcji gazety spodobało, poprosili jednak o pewne zmiany. Niestety, nie było wtedy jeszcze komputerów, więc tych poprawek nie naniosłem. Nie chciało mi się przepisywać całych stron ponownie. Do dziś żałuję. Potem były studia i praca w TV, własna firma reklamowa. Na szczęście okazałem się bardzo kiepskim biznesmenem i firma mi

padła. Podczas kryzysu w moim życiu przypomniałem sobie o swoich literackich talentach, umiejętnościach wymyślania i budowania historii. I tak napisałem pierwszy scenariusz. Nie został zrealizowany, ale zaistniałem w branży i wkrótce zgłosił się do mnie producent z propozycją współpracy. To było w latach 2007 – 2009. A z tego niezrealizowanego scenariusza powstała książka. W tym roku wyszedł II tom. A czy ta praca mnie kręci? Tak, jak najbardziej. Robię, co lubię. Jestem dla siebie żeglarzem i okrętem. I przy okazji zarabiam na tym. Ale najbardziej kręci mnie, gdy inni

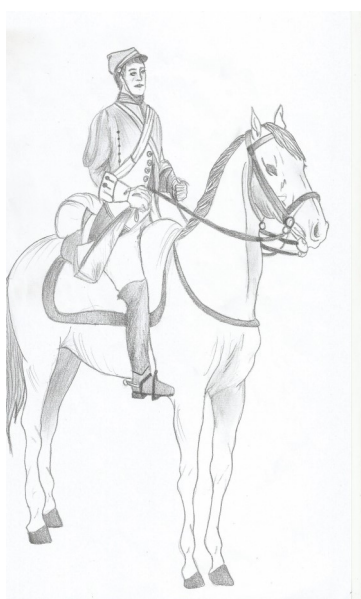


wzruszają się tym, co napiszę.

Zwierzęta podczas wojny

Wojna jest niesamowicie trudnym okresem dla całego świata. Ginią miliony osób, wielu ludzi traci najbliższych, tysiące zostaje rannych. Cały świat co roku oddaje cześć tym, którzy dzielnie walczyli o wolność swojego kraju podczas różnych konfliktów. Ciągłe odnajdujemy szczątki zmarłych z okresu na przykład II wojny światowej, poznajemy ich tożsamość i życiorysy. Mimo tego wszystkiego niewiele z nas zdaje sobie sprawę z tego, jak wielką rolę odegrały zwierzęta podczas wojen światowych, zaborów i innych konfliktów zbrojnych na całym świecie.

Najbardziej kojarzonym zwierzęciem z konfliktami zbrojnymi są konie. Żołnierze używali ich nie tylko do jazdy, ale również do przewożenia broni, czy artylerii. Podobne zadania dostawały muły i osły. Jednym z nietypowych zwierząt, które również miały swoje zadanie podczas wojny były kanarki. Te małe ptaki nie tylko poprawiały samopoczucie żołnierzy i zabawiały ich, ale przede wszystkim były wykorzystywane do wykrywania trujących gazów. Gdy kanarek wyczuł groźną substancję, którą nie zawsze od razu potrafią wyczuć ludzie - padał. Mina jest niesamowicie niebezpieczną bronią i bardzo skuteczną. Potrafi zniszczyć wszystko wokół niej w promieniu kilku metrów. Do wykrywania min przeciwpiechotowych wykorzystywano szczury. Naukowcy z Bucknell University opracowali specjalną **metodę przyuczania szczurów**, tak żeby nie tylko wykrywały miny, ale też zaznaczały kółeczkami miejsce ich położenia. Amerykanie nauczyli lwy morskie poszukiwać nurków wroga oraz blokować im nogi za pomocą prostych kajdanek. Dodatkowo zwierzęta posiadały kamery, dzięki czemu można obserwować ich działania na żywo.



W czasie II wojny światowej Amerykanie również stworzyli projekt samolotów sterowanych przez gołębie. Później projekt przerodził się w samonaprowadzające pociski sterowane przez gołębie. Mimo tego, że zostały one już wytresowane a stery rozpoznające ruchy opracowane, oba projekty zostały odrzucone. Kolejnym wynalazkiem Amerykanów podczas II wojny światowej były nietoperzowe bomby. Nietoperze z przyczepionymi niewielkimi bombami zrzucano - w tym wypadku na Japonię. Zwierzęta chowały się w różnych miejscach, powodując przy tym liczne pożary po wybuchu ładunku.

W latach 60-tych. ubiegłego stulecia ciekawe zadanie dostały koty. Zostały naszpikowane elektroniką, w ich uchu ukryto mikrofon, mały nadajnik radiowy chirurgicznie umieszczono na brzuchu, a antenę wszczepiono wzdłuż kręgosłupa. Miały one podsłuchiwać Rosjan. Projekt "Acoustic Kitty" okazał się niewypałem, gdy pierwszy zwierzątko podstawiony pod ambasadę Związku Radzieckiego w Waszyngtonie niemal od razu został śmiertelnie potrącony przez taksówkę.

W bitwie pod Monte Casino wśród żołnierzy II Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa znalazł się niedźwiedź Wojtek. Do jego zadań należało między innymi noszenie skrzynek z amunicją. Wojtek nie tylko pomagał żołnierzom zdobyć szczyt ale również zabawiał ich, pozwalając oderwać się od ciężkich myśli, które zajmowały głowy żołnierzy. Niedźwiedź Wojtek otrzymał stopień kaprała i przeżył wojnę.

Nie wiemy ile zwierząt zginęło w czasie wojen, nikt ich nie liczył. Nikt nie przejmował się ich losem. Mimo to odegrały one niesamowicie ważną rolę i z pewnością dzięki swoim działaniom uratowały nie jedno życie. Powinniśmy nie tylko pamiętać o żołnierzach, którzy zginęli broniąc swojego kraju, ale również o zwierzętach, które były równie odważne.

Czym naprawdę jest WOŚP...

Pierwszy finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy odbył się 27 lat temu! Jurek Owsiak po raz pierwszy zbierał środki dla potrzebujących 3 stycznia 1993 roku. Tematem przewodnim akcji były wówczas choroby serca najmłodszych pacjentów

Dzięki wszystkim ludziom, którzy wspomogli WOŚP udało się zebrać 1 535 440,68 dolarów, za co zostały zakupione: kardiomonytory, inkubatory, defibrylator, pompy strzykawkowe, pulsoksymetry, CPAP-y oraz respiratory. Kwota ta przeszła najśmielsze oczekiwania organizatorów, a to był dopiero początek. Fundacja została zarejestrowana w Warszawie 2 marca 1993 roku. Jak opowiada Owsiak o początkach: „*Wcześniej w ogóle nie myśleliśmy o tym, żeby zakładać Fundację, a pierwsza zbiórka pieniędzy była organizowana w oparciu o potrzeby kardiologii dziecięcej Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie. To właśnie tam istniała fundacja, która już od pewnego czasu zbierała pieniądze na zakup specjalistycznego sprzętu medycznego*”.

Rok temu, 13 stycznia 2019 roku na gdańskiej scenie, został zaatakowany przez nożownika Paweł Adamowicz. Dzień po tym tragicznym wydarzeniu – zmarł. W tym roku, słowa jego żony, brata i Aleksandry Dulciewicz, wypowiedziane tuż przed tzw. Świąteczkiem do nieba, zdecydowanie umocniły wszystkich w przekonaniu, że były prezydent Gdańska jest nadal obecny w wielkich, przepełnionych miłością i empatią sercach Polaków.

Tegorocznym celem WOŚP był nie tylko zakup najnowocześniejszego sprzętu do ratowania życia i zdrowia dzieci, które potrzebują specjalistycznych operacji, ale również ratowanie życia i zdrowia ofiar pożarów w Australii. Za zebraną kwotę, czyli **115 362 894 milionów złotych** planowano kupić: lampy i stoły operacyjne, diatermie, aparaty do znieczulenia, sprzęt monitorujący, zestawy endoskopowe, urządzenia teletransmisyjne.

Wspomóc akcję zapragnęli również celebryci, wystawiający na licytację wyjątkowe oraz niepowtarzalne rzeczy, w tym nawet spotkanie! Zeszłoroczna zdobywczyni literackiej nagrody Nobla na aukcję WOŚP przekazała replikę medalu, a najpopularniejszy polski piłkarz, Robert Lewandowski, na licytację wystawił spotkanie wraz z lunchem dla dwóch osób, które może się odbyć w Warszawie lub Monachium. Z kolei jego żona na aukcję przekazała możliwość odbycia indywidualnego treningu pod jej okiem. Za to modelka, Ania Rubik, przekazała zaproszenie na Paris Fashion



28. Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy odbył się również w Radzyminie, na hali ROKiS. Mieliśmy okazję obejrzeć występy przygotowane przez Fanaberię, pokaz MKS Karate Kyokushin i wiele innych. Jako „Świąteczko do nieba” – odbył się koncert zespołu Warszawskiej Orkiestry

Sentymentalnej. Szefem sztabu był Tomasz Godlewski, współorganizatorem Artur Laskowski. Z naszego liceum kwestionowało 23 osoby, natomiast z całego Radzymina było około 125 kwestionariuszy. Zebraliśmy **82 022,61 zł**. To 20 tys. zł. więcej niż rok temu! Jest to dowód, że wspólnie możemy osiągnąć wszystko. **Pamiętaj, dobro wraca!**

Iga Rojewska 1F

Lornetka, aparat i cisza...

czyli wywiad ze Stanisławem Łubieńskim. Pisarzem, publicystą, kulturoznawcą i miłośnikiem natury, którego poznaliśmy na spotkaniu autorskim w pałacu w Chrzęsem

- Skąd takie zamilowanie do przyrody?

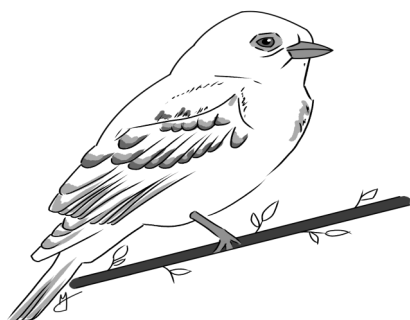
- Od dzieciństwa bardzo dużo czasu spędzałem na łonie natury. Praktycznie codziennie jeździłem z rodzicami w bardzo ciekawe przyrodniczo miejsca. Ale samą miłość do ptaków odkryłem z kuzynem, który bardzo mi imponował swoją delikatnością i ciekawością do tych zwierząt. w szkole podstawowej uwielbiałem po lekcjach chodzić i szukać naszych latających przyjaciół.

- Dlaczego akurat ptaki?

- Wszystkie zwierzęta są intrygujące, natomiast ptactwo jest wyjątkowe. Codziennie widzimy psy i koty, ale z drugiej strony jeśli jesteśmy w temacie ssaków to np. Wilka nie spotkamy już w mieście. Ptaki natomiast są wszędzie. Łatwo możemy je obserwować co pozwala nam na spokojne podziwianie tych zwierząt.

- Jakie ma pan plany na następną książkę?

- Aktualnie pracuje nad opracowaniem tematu śmieci, które w zastraszającym tempie niszczą piękno naszej planety. Dużo mówi się o plastiku, ale oprócz niego są to również elektro śmieci. Ludzie myślą że wyrzucenie rzeczy do kosza załatwia sprawę, niestety zapominamy że dalszy proces nie



- Przyroda, a jednak humanistyka?

- Zawsze byłem ciekawy świata, tym razem chciałem spróbować się w tej dziedzinie. Skończyłem Wydział Kulturoznawstwa i Filologii Ukraińskiej. Były to interesujące studia, ale jednak po zakończeniu mojej edukacji stwierdziłem, że ta ogólnie rozumiana

- Jak wygląda fauna w Warszawie?

- Ptaków w Warszawie jest zadziwiająco dużo. W stolicy zanotowano 260 gatunków ptactwa. Budzi to respekt, bo nawet w niektórych parkach narodowych możemy znaleźć mniej okazji tego stworzenia.

- To hobby czy może już zawód?

- Trudno nazywać to zawodem. Przede wszystkim zajmuje się wycieczkami ornitologicznymi. Organizuje spacerów po miejscach w Warszawie dla dzieci i szkół, o których nieliczni tylko wiedzą. Z samego pisania książek ciężko jest żyć, ale ta droga poetycka pomaga też często przy innych zajęciach. Jest to typowe hobby. A jeśli chodzi o zawód to edukacja przyrodnicza jest dobrym określeniem.



Rozmawiał: Jacek Borkowski 2C

Welcome to the English World !

„The Witcher” megahit or mega-flop?

On December 20 2019 Netflix released a long-awaited series called “The Witcher”. The Show is based on the novels about mutated monster hunter, Geralt of Rivia (Henry Cavill) written by Polish author – Andrzej Sapkowski. The show is telling the different stories about Yennefer (Anya Chalotra) – Geralt’s love, Ciri (Freya Allan) – his step daughter and his annoying friend – Jaskier (Joey Batey).

Although the books are great, the show is getting poor ratings from the critics. They call it a “low budget version of “Game of Thrones””. “Entertainment Weekly” called the series a “borefest” and gave the series an “F” grade. “The Witcher” has a “rotten” 56% critic score on Rotten Tomatoes but a 93% audience score.

Most critics are not in love with it but the audience absolutely is. “The Witcher” is currently one at the biggest shows in the US, Poland and other countries. The catchy theme song played by Jaskier is taking over the internet. The Guardian says: “The Witcher is currently listed as Netflix’s highest-rated original series on IMDb, a ranking that means it beat out Stranger Things, Peaky Blinders, Black Mirror, The Crown, Ozark and Haunting of Hill House.”

“The Witcher” also colused controversy because of casting. Some viewers don’t like the fact that many afro American actors are playing the role of “originally” white characters. Miya – Lecia Naylor, one of the most popular British teen actors who committed suicide on April 7. She played Triss Merigold. Triss in books was described as a young woman with flame – red hair and pale skin, Miya had tan skin and dark curly hair. The cause of her death was not officially published but it’s very likely that she killed herself because of all the hate that she received for being black.



In my personal opinion “The Witcher” is a great show, it’s really worth watching. It’s not only about Geralt, it’s also about being different being isolated because of this (that’s why employing that many Afro-american actors was a good idea). I highly recommend it to people who like fantasy.

Trud

Znów płaczę
 lecz nie wiem sama
 co mych łez przyczyną
 Wesele czy żal
 radość czy ból
 Szczęście z poznania Cię
 Czy smutek
 z braku miłości Twej.

Rutyna Radzymina

Pierwszy wdech jak paso dobre
 Nudne Poranki są zwyczajne
 Szybkie śniadanie ino dobre
 Pierwsza lekcja, uczucie niefajne
 Zbysiu Strażnik pyta:
 Czy Ciżemki wyczyszczone?
 odpowiada do emeryta:
 Rzekłbym nawet, wychodzone
 Moja Długa Przerwa rzecz magiczna
 Tysiąc słów na raz pada
 Mówią że to nie poprawność liryczna
 Tu miłość, tam zdrada
 Lecz gdy nadchodzi godzina chwały
 Ludzie radują się tępe wały
 Bo gdy przepiszesz księgę mądrości
 I sen ci wszystko uprości
 Znów rano Zbysiu cię ugości.


**Wiersze
 Naszych
 Uczniów**

Dlaczego to musi być
 tak ciężkie.

Dlaczego tak niesprawiedliwe.

Za jaki mój grzech,
 za jakie przewinienie
 mnie karzesz tak okrutnie.

Na ból okropny
 umysł sprawujesz.

Zmuszasz do tego
 tak perfidnie.

Wolnym od był
 od zmartwień.

Teraz niczym
 więzień w pustych
 Sześciu ścianach.

Sam ze sobą,
 a wciąż

to zbyt wiele.